

Mądrość



W czasach przeszłych nabywanie mądrości było wartością samą w sobie. Aby móc żyć szczęśliwie konieczne było umiejętne rozpoznanie oraz dobór środków na drodze do uprzednio wyznaczonego celu.

Odbywało się to w obrębie rozumu. Intelkt, który będąc wrażliwy na dobro poruszał wolę, był kluczowym czynnikiem kierującym życiem. Uwidocznienie niewystarczalności dóbr materialnych i stworzonych, jako dobra utracanego, powodowało, że nie można ich było utożsamiać ze szczęściem, które powinno być wieczne i niezmienne. Wiedzano, że tylko skierowanie uwagi na kontemplację Bytu niezmiennego i wiecznego było gwarancją szczęścia. Szczęścia, które chociaż niepełne, bo wciąż zakłócanie trudami życia codziennego, to przeżywane w sposób świadomy, otwarty na działanie nadprzyrodzoności. Niezwykła aktualizacja przeżywanej Prawdy oraz umiejętność bycia „autentycznym bytem” sprawiało, że życie nabierało innego wymiaru. Było jakby „z natury” w oczekiwaniu na to, co przysze. Z nadzieją zmagalo się z cierpieniem, bo w sobie rozpoznawał pewną nieskończoność, pewne niedopowiedzenie... Intelkt oświecony blaskiem łaski odkrywał, niedocenioną często, potrzebę bycia lepszym, bardziej doskonałym... Teoretyczny dyskurs współbrzmiał z praktycznym wymiarem przeżywania własnej egzystencji.

A jak to się odbywa w czasach terażniejszych? W czym próbujemy doszukać się szczęścia? Jak często emocje i zmienne uczucia władają naszym rozumem, który nie ma już takiej władzy nad wolą? Czy jesteśmy jeszcze w stanie otworzyć się na Nieskończoność? Czy żyjemy jeszcze Nadzieją? Czy pragniemy przekraczać siebie, by w nieustannym biegu zdobywać to, co jeszcze niezdołyte? I wreszcie czy górnolotne słowa, tak pochopnie wypowiedane, znajdują potwierdzenie w autentycznym przeżywaniu życia...?

Karolina Ćwik